

Domokrażcy wciskają nam kit

Do mieszkań w Poznaniu pukają ludzie, którzy twierdzą, że pomagają dzieciom chorym na autyzm. Tymczasem organizacje, które się takimi dziećmi zajmują, nie mają z domokrażcami nic wspólnego

JUSTYNA SUCHECKA

••
- Zapukał do nas młody chłopak, podobno student i poprosił o podpis - opowiada pani Maria, terapeutka. - Tłumaczył, że jak zdobędzie ich sto, to na studiach dostanie zaliczenie. Przy okazji zbierał pieniądze na dzieci z ul. Szamarzewskiego, chore na autyzm. Sama zajmuję się tamtymi dziećmi, więc bardzo się zdziwiłam. Pan pokazał jakieś pisemko mające go uwiarygodnić, ale nie pozwolił zrobić jego zdjęcia. Udało mi się tylko spisać dane jego firmy. Widziałam okazałą listę pełną wpłaconych kwot. Obawiam się, że to jakiś oszust, żerujący na ludzkiej naiwności - dodaje.

Przy ul. Szamarzewskiego ma swoją siedzibę opiekujące się dziećmi z autyzmem Stowarzyszenie Pro Futuro. Jest też przedszkole i szkoła dla dzieci z autyzmem, z którymi związane jest drugie stowarzyszenie - Aperio. Nie mają ze „studentem” nic wspólnego.

Monika Złakowska z Pro Futuro: - Ludzie regularnie dzwonią do nas w sprawie różnych akwizytorów, najczęściej rzekomych przedstawicieli firmy z ul. Strzeszyńskiej 33. Chodzą po domach i sprzedają bajki, płyty z papierem. Wcześniej ta firma nazywała się Wigor, potem Vigor, a teraz mają nową nazwę. Adres jest cały czas ten sam - opowiada.

O „Strzeszyńskiej 33” już od kilku lat głośno jest na forach internetowych. Jeden z internautów pisze na forum „Gazety”: Osoby, które tam pracują, są dumne z tego, jak dobre kity potrafią wciskać. Łapią klientów na teksty: „95 proc. ze sprzedaży płyty idzie na chore dzieci”.

- To trwa już bardzo długo, ale ostatnio problem się nasilił - mówi

Złakowska. - Przestrzegamy, by niczego takim ludziom nie dawać. To z pewnością większa grupa, może nawet kilka firm, które po prostu ciągle zmieniają miejsce i dalej są bezkarne. Dostawałam sygnały, że ktoś zbiera dla nas pieniądze m.in. w Gnieźnie i Szamotułach. Dzwoniłam na policję, ale usłyszałam, że trudno będzie złapać kogoś za rękę - dodaje.

Przy ul. Strzeszyńskiej 33 teraz mieści się firma S&M. Szefa nie ma na miejscu. Szymon Wiśniewski, właściciel S&M, oddzwania następnego dnia.

Z FORUM „GAZETY”

Osoby, które tam pracują, są dumne z tego, jak dobre kity potrafią wciskać. Łapią klientów na teksty, że 95 proc. ze sprzedaży płyty idzie na chore dzieci

Wiśniewski: - Moi pracownicy nie zbierają pieniędzy, tylko sprzedają płyty. A ja częściowy dochód przekazuję raz w miesiącu organizacjom, które potrzebują wsparcia - deklaruje.

Jakie to fundacje? - Jestem teraz w trasie. Będę w biurze w przyszłym tygodniu, wtedy mogę pani podać listę - zapewnia.

- A może chociaż kilka już dziś, dla uwiarygodnienia? - dociekamy.

- Nie chcę teraz wymyślać z głowy. Po co to właściwie pani? - pyta, a gdy opowiadamy o „studencie”, mówi z entuzjazmem: - Mnie też przeszkadza, że ludzie chodzą po domach i podszywają się pod różne organizacje, także pod moją firmę, która działa zupełnie legalnie.

Wiśniewski mówi, że z Wigorem nie ma nic wspólnego. Od kiedy działa jego S&M? - Nie pamiętam, ale już trochę to będzie. Sprawdzę to w przyszłym tygodniu - zapewnia.

Firma Quest, ta od „studenta”, której dane spisała pani Maria, ma siedzibę na Wildzie. Idziemy na miejsce. Pod wskazanym adresem znajduje się prywatne mieszkanie. Ok. godz. 10.30 drzwi otwiera nam mężczyzna w średnim wieku: - Syn jeszcze śpi, ale już go budzę.

Syn, czyli Dariusz Pawłowski, który jest właścicielem firmy Quest: - Nie mam pojęcia, kto się powoływał na moją firmę. Na początku miałem takie założenie, że chciałem przekazywać kwotę pieniędzy na dzieci. Ale zgubiłem zaświadczenie o tym. Zgłaszałem to na policję i to już jest ich sprawa.

Pawłowski firmę zajmującą się sprzedażą założył w październiku. Co sprzedaje? - Na razie dogaduję się z kontrahentami - twierdzi i ucina rozmowę, nie zgadzając się na podanie nam numeru telefonu firmy, gdybyśmy mieli jeszcze jakieś pytania.

Andrzej Borowiak, rzecznik wielkopolskiej policji: - Można zgłosić kradzież dowodu tożsamości, a nie jakieś zaświadczenie. Inną sprawą jest, jeśli ktoś się za tego pana podszywa. O tym oczywiście należy nas zawiadomić. Mogą zrobić to też osoby, które przekazały temu, kto się za niego podawał, pieniądze i teraz obawiają się, że wprowadzono je w błąd - dodaje.

Borowiak ostrzega przed różnego rodzaju akwizytorami: - Nie słyszałem, żeby organizacje, które prowadzą legalne zbiórki, chodziły po domach - zachęca.

Złakowska: - Najgorsze jest to, że przez takich ludzi inni nie chcą pomagać wtedy, gdy pomoc naprawdę jest potrzebna. ●